

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 30 Lipca do d. 5 Sierpnia 1903 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.				Kierunek wiatru				Higrometr średnia	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.			
30 Cz.	18,0	26,5	17,0	20,5	5	6	10	8	SW1	S1	0	66	11,0	burze i deszcz	
31 P.	15,5	20,3	16,3	17,4	10	8	10	10	SW2	SW1	SW1	89	3,3	deszcz k. razy	
1 S.	14,0	16,0	13,0	14,3	2	10	10	10	W1	W2	W1	85	8,5	deszcz k. razy	
2 N.	18,0	17,0	14,8	14,9	10	6	10	10	W3	W3	W1	87	5,2	deszcz k. razy	
3 P.	15,0	16,5	14,3	15,3	8	10	10	10	W2	W2	SW0	83	1,5	deszcz w nocy	
4 W.	14,6	19,9	12,0	15,5	10	6	5	8	S1	SW2	0	87	0,9	deszcz k. razy	
5 Śr.	12,6	19,8	14,8	15,9	8	6	8	8	NW1	W1	SW1	93	2,5	rosa, mgła desz. po pl.	

Średnia 16,3

Średnia 84 Suma opadu 33,4 m. m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

OGŁOSZENIE.

Płocki oddział banku państwa ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w nadchodzącej kampanii zbożowej 1903—1904 r. wypłacanie pożyczek pod zastaw zboża wymłóconego i nieomłóconego odbywać się będzie na warunkach z lat poprzednich.

JEOMETRA HENRYK MEIER

W LIPNIE w roku bieżącym otrzymał stopień JEOMETRY KL. 2-iej i prawo samodzielnego prowadzenia wszelkich robót mierniczych do wszystkich instytucji.

DO WYDZIERŻAWIENIA

od 1 stycznia 1904 roku cały dom, w którym mieści się Hotel Płocki i sam Hotel w dobrym punkcie w Płocku na dogodnych warunkach. Wiadomość w Płocku u p. M. Gold, dom W-jej G a r b a t o w e j, ulica Węzienna.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona stowiańskie.
Środa 12 sierpn. Klary	Hipolita	Slawy bl.
Czwartek 13 " " "	Enzebiusza	Roslawa
Piątek 14 " " "	Wniebowz. N. M. P.	Dobrowoja
Sobota 15 " " "	Jacka	Jacława św.
Niedziela 16 " " "	Mirona	Domorady
Poniedziałek 17 " " "	Agapity	Mirona św.
Wtorek 18 " " "		Bronisława

Wschód słońca o godz. 4 m 32

Zachód słońca o godz. 7 m. 27

Odmiana księżycowa: ostatnia kw. d. 16 sierpnia o godz. 6 m 41 rano

Wysok. wody na Wiśle d. 7 sierpn. 7 stóp 11 cal. pod Płockiem. d. 8 " 8 " " " d. 9 " 8 " " " d. 10 " 7 " 11 "

Temperat w Płocku: 0° d. 7 sierpn. 13,2 15,4 11,2 d. 8 " 12,2 18,6 12,8 d. 9 " 18,6 24,6 19,8 d. 10 " 16,8 25,4 17,4

Spadło deszczu: d. — sierpnia — m. m. d. — " — " d. — " — "

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 17 sierpnia w Kikole, 18 w Raciążu, 24 w Golyminie, 25 w Dobrzyniu n. Drwęcą 26 w Janowie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 17 sierpnia w Grajewie, 18 w Sokolach, 19 w Myszynie, 22 w Śniadowie, 24 w Andrzejowie 26 w Makowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Członkami komisji wojskowej z pośród obywateli na 3-letnim pełnieniu obowiązków, zatwierdzeni na nowe 3-letnie w komisji ciechanowskiej Antoni Raniecki i Gustaw Jaroszewski; w komisji mławskiej Konrad Olszewski i Stanisław Olszyski. Zwinięci od pełn. ob. członków deputacji mieszkaniowej w Przasnyszu: Karol Flakowski z powodu zgonu, Porfirusz Gradinin Heras Makowski, Karol Kuźnia i Papiet Merendender z powodu słabego zdrowia—na ich miejsce wyznaczni: obywatel z Przasnysza Edmund Cybulski—naczelnikiem, a właściciele domów: Józef Zamojski, Ignacy Pogkietowicz Aleksander Wylot, Aleksander Smolński oraz mieszkańcy miasta Salomon Lewandowski i Tancem Rukower—członkami deputacji.

Zatwierdzeni członkami dozoru dozoru w Koźlebrodach: Adam Bohkorski, Walenty Agaciak i Antoni Bańka. Członkami dozoru kościelnego w Jezewie: Antoni Maciejewski i Florian Stanisław Wasniewski. W Zawidzu: Antoni Chyżyński—na 3-go członka dozoru kościelnego.

Pomocnik naczelnika pow. lipnoskiego do spraw administracyjno-gospodarczych Michał Winogradow zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą.

Pełniący ob. naczelnika oddziału pocztowego Żarnowskiego Antoni Liniewicz mianowany pomocnikiem naczelnika kantoru poczt. telgr. w Rypli.

Zatwierdzeni członkami dozoru kościelnego w Wasewie: właściciel dóbr Wasewo Ludomir Zimnoch, mieszkaniec wsi Zastawa Adam Szablowski i wsi Wysocze Konstanty Szablowski, przydujący właściciel dóbr Jemielite i Łódźmierz Górski.

Podprokurator sądu okręgowego w Płocku Miller przeniesiony na toż stanowisko do Warszawy.

KRÓLOWA OPINJA.

Artykuł p. Jerz. Gościńskiego p. t. „Brak opinii” zasługuje na uwagę, bo w szczerej, pocziwej intencji napisany. Mniejsza o to, że jest chaotyczny, bo też treść rozsądziła szczuple ramy. Lepiej jest mieć za dużo myśli naraz i dać bigos, boć to pożywne, niż nie mieć ich wcale i rozlewać wodę.

Ale związane myśli w artykule jest całkiem błędne. Co to jest opinia w ogóle? Jest to cudze mniemanie czy zdanie (aby szczere) o kimś. Co to jest opinia publiczna? Ma to być zdanie ogółu, a więc zbiorowe o kimś; zdaje się, że w takim znaczeniu pojęcie to wędruje po świecie.

W danym wypadku przez „ogół” rozumieć wszystkie jednostki społeczeństwa, to chyba namacalny nonsens. Więc większość? Jaką? Gdzież sprawdzian? Czy może war-

stwę i sferę, w której sami żyjemy i z którą połączni jesteśmy tysiącem interesów?

Trzeba więc urządzić głosowanie powszechne i zbierać suffragia, przyczem niekompetentnych w danym przedmiocie wyłączać. — A kogo wyłączymy, ten już dla tego samego będzie krzychał odmienne, a szczerze i gorące zdanie: Vetol!

I chociażbyśmy z całym aparatem statystycznym urządzili plebiscyt w danej sprawie, wyrok będzie miał bardzo małe prawdopodobieństwo słuszności. Πληθος φιλοσοφειν αδυνατον—mówi Platon. Głos będzie się równał głosowi, jak miarka żyta miarce żyta, a przecież tysiące zdań ciemnych, baraniach lub przewrotnych głów nie zastąpi jednej myśli mędrca. Miljonem chodzą o to, aby mogły coraz lepiej jeść. ubierać się i w najlepszym razie dogadzać ambicji. A tu każą im jeszcze roztrząsać, myśleć... Toż dla nich tortura. Wykrzykną, co im jaka „mądra głowa” podszepta, aby się odczepić.

Królowa opinia jest to sobie królowa, przed którą drżą słabi i niedołężni. z której sztychą silni i możni, do której wzdychają się wszyscy rycerze przemysłu, wszyscy pragnący coś zarobić. Marna to dziewczka i lepij jej na serjo nie traktować. Konstytucja, jaką nadała społeczności, nie nie warta, bo pastwi się nad słabymi, a ochrania łajdaków, byleby mieli służalcze manieri.

Człowiek, który rzeczywiście jest człowiekiem, ecce homo, ma dwa imperatywy: sumienie, fundament etyczny, niezmienny i stały, powtóre: prawo swego społeczeństwa, oczywiście zmiennalnego, jako na zasadzie żywych ujęć i rozumowań powstałe. Dla takiego człowieka, tak zwana opinia publiczna, jako zawsze poniżej jego poziomu będąca, nie ma wcale znaczenia. Zazwyczaj przypada mu w udziale prostować ją, poprawiać a nie czegośkolwiek wzbudzić uczyć się od niej. A ośmieli się go zaczepić, rzucić bałwaną z trójnoga i pójść swoją drogą. Słabością są wszelkie umizgi do opinii i zawsze to zły znak, jeżeli do takiej chwilejnej, zmiennej, złudnej potęgi pukamy o lekarstwo na jakieś niedostatki czy choroby. To jakbyśmy poszli żądać pomocy do obozu wroga. Przedewszystkiem będzie to bezcelowe, pominąwszy już, że i poniżające.

Spółczesność wszelkie: europejskie, azjatyckie, czy amerykańskie stoją na jednostkach o sędzie samodzielnym, które potrafią wiązać rozumem tysiące różnych ogniw w jedną całość i umożliwiają cywilizację. Nie jakieś zbiorowe opinie, nie zbiorowe rozmy, nie zbiorowe sądy coś tworzą, ale oddzielne umysły, w jednym pokoleniu mniej lub więcej pokrewnym węzłem związane. Wszelkie organizowane i zorganizowane opinie, to raczej bagna cuchnące udawaniem, hypokryzją, podszywaniami się pod wzniosłe cele osobistego interesu. Dziesiątki szubrawców byli faworytami opinii przez długie lata—począł nastąpiła transcendencja „cud” i pewnego dnia odsłonił się nady i obit pocziwiec, natus est Iotr.

Tak zwana opinia publiczna, wbrew pozorom, prawie nigdy nie ma do czynienia z faktami, lecz z oświetleniem faktów. Grunt prawie całkiem podmiotowy. Oświetlenie zaś przedmiotu u ludzi pospolitych jest zawsze rzeczą afektu, bez najlżejszej troski o sumiennosc poznania. Na poznanie nie ma czasu, ale gadać zawsze pora. Urasta opinia-dziwoląg, potwór zrodzony z stroniowości ludzkiej i tępości, albo i złości.—

I to ma być sędzią ludzi i postępów! Ma poprawiać, trzymać w ryzie, cavere ne quid detrimenti.... No, wolno czasem pożartować — z tego opinia nie ukreśli bicia.

U starożytnych Fama miała sto gęb i wrzaskliwa, jak pokłócona kumoszka, jak przekupka robiąca ruch na targu wołów, gęsi, baranów, marchewki, kapusty, jak krzykacz parafialny, dawniej na sejmikach, dziś na wyborach do instytucji zaufania publicznego. Miała i sto par skrzydeł, ale podskubanych, do niskiego przyziemnego lotu. Miała i sto par oczu, ale oczy te umieszczone na wszystkich częściach ciała tylko nie tam, gdzie potrzeba. Piękna była pani, taką pozostała i zapewne taką w istocie swej będzie in saecula saeculorum.

Najsilniejszą jest opinia tam, gdzie tworzą się zatory umysłowe. Naprzykład w parafii. Tu wie się, co kto kładzie w garnke lub na półmisek, jak tam niewiasta obchodzi się z mężem, albo mąż z niewiastą, jakiej dziewce kawaler sprawił sznurowane buciki, jakim żydom wystawia się weksle. Na takich wzniosłych podstawach, okraszonych suto własnymi upodobaniami i związkami rodzinnymi, utwierdza się opinia i ścięga z zapamiętaniem tego, kto przed nią ucieka. Oczywiście głupich, bo mądrzy robią sobie z tego tyle, ile wrona ze strasydeł na stogu.

Konsolidacja tak zwanej opinii publicznej nie stanowi o sile kulturalnej, świadczy raczej o małym umysłowym społeczeństwie. Siłą kulturalną są przekonania osobnicze, to jest jasny, głęboki i swój pogląd na rzeczy, nie cudzy. Ale musi być rzeczywiście swój, to jest nabyty drogą doświadczenia utrwalony wmyśleniem się. Tylko takie przekonania mogą dać szereg związanych z sobą organicznie czynów, bo z umiłowaniem robi się tylko to, co rzeczywiście, a nie pozornie czy udanie, zrosło się z istotą naszą. Przybłądnie, wypadkowe wyzyski należą jak ptaki, odrzyna jak ptaki, pozostanie conajwyżej... pomiot.

Spółczesność nasze w ogóle, tutejsze czy galicyjskie choruje na brak ludzi przekonanych. Człostkowosć (sentymentalizm — z dobrocią serca i pięknością charakteru nie wspólnego nie mający) zalewa nam mózgi, odbierając zacieklność, wytrwałość, twarde obstawanie przy przekonaniu. Tak główny nasz indywidualizm polega jedynie i wyłącznie na niepomiernej próżności t. j. po prostu na kiepskim gatunku egoizmu. Wskutek płytkości przekonania „lekkości rozumowania” (o czym wspomina p. J. Gościński cytując słowa Mariana Massoniusa z rozprawy tegoż „o umyśle polskim”, którą gorąco polecam do przeczytania) jesteśmy jedną z najłatwiejszych do prowadzenia gromad w Europie przy najprzeciwiejszych pozorach. Zdobyliśmy się kupą na Grünwald i Wiedeń, nie wydaliśmy wszakże dotychczas św. Augustynów, św. Tomaszów, Giordana Bruna, Husa.

Nie stuchaliśmy i nie słuchamy Skargów, Jeremich, Czarnieckich, takim na łożu śmiertelnym wręczaliśmy baławy. Przewodzą nam Zagłoby i Rzędziany. My rozumiemy na gorąco — pijąc, biesiadując, bawiąc się, na zimno zaś umiemy się tylko obrażać i kopiemy pod sobą dołki.

Myśli, myśli i tylko myśli nam potrzeba. Organizacja społeczeństwa jest i musi być dziełem jedynie rozumu. Wyraz „społeczeństwo” jest pojęciem oderwanym i tylko władza oderwana, t. j. rozum może nim rzą-

dział. Jeżeli w stosunkach prywatnych potrzeba *dobrych* ludzi, to w stosunkach społecznych potrzeba *mądrych* ludzi.

Na wydobyć nas z tej oplakanej „lekkowości rozumowania“ z tego ustawiania wół drogi, jakby wskutek zmęczenia umysłu, z tego braku zastanowienia się, z tego kładzenia własnych win i lekkomyślności na cudze barki, z tej „mądrości po szkodzie“ wpłynąć może jedynie dobry system wychowawczy, należyta zaprawa umysłu od młodości, a później samokształcenie się myślowe. Innych sposobów niema. Na szczęście umysł jest w pewnej mierze takim samym organem, jak ręka, noga, może więc uleść szerokiemu rozwinięciu funkcji, albo i zanikowi ich—do kretynizmu.

Pukania zaś do opinii, zamiast wzmocnienia się duchowego samych siebie—są rzeczywiście stwierdzeniem bezsilności i opadnięcia z sił. To jest tak, jak gdyby ktoś dorobienie klucza do skarbca, gdzie chroni klejnoty, powierzył złodziejowi.

Ignacy Grabowski.

O zmianie ziarna do siewu.

(Ciąg dalszy).

Z odmian pszenicy najwięcej u nas rozpowszechniona odmiana Kostromka inaczej nazwana Puławką, wytrzymała wiele prób i najzupełniej odpowiednia dla naszych warunków; możnaby jeszcze zaznaczyć wysoką wartość odmiany nazwanej Rimpna—(skrzyżowanie amerykańskiej z angielską), odznacza się krótkim okresem wegetacyjnym, wysokim plonem, wytrzymała na mróz i nie bardzo wybredna na gatunek ziemi, byłaby ta była w kulturze.

W Austrii zachwycają się zbożami wyhodowanymi przez Ernesta Bahlsena w Krakowie, zastosowanymi do najostrejszego klimatu, które rozrosły się po wielu krajach i znalazły uznanie. Zboża te są odporne na wpływ klimatu i chorób, dają obfitość słomy i ziarna. — Zboża te, szczególnie żyto „Elite“ i złota pszenica „Perłówka“ uznane przez znawców za najlepsze.

Chcąc wyzyskać korzystnie ziemię, należy starać się, aby rośliny stały na niej w odpowiednim zwarcu, po przekroczeniu dopiero pewnej granicy gęstości, plony się zmniejszają pomimo nawet urodzajności roli, a to z przyczyny niedostatku światła, a stąd ciepła potrzebnego dla rozwoju roślin na danej przestrzeni. W praktyce przyczyną zmniejszonych plonów, częściej jest rzadkość aniżeli zagęszczenie zboża a najczęściej nieodpowiednia uprawa sprzyjająca tworzeniu się słomy w nadmiarze, kosztem ziarna.

Często dają się słyszeć zarzuty czynione siewowi gęstemu, jako przyczynie wylegania tegoż. Zarzuty te jednak często są niesłuszne, bo nieraz przypatrzwszy się bliżej, dochodzimy do przekonania, że przy-

czyną wylegania było za obfite mierzwienie lub nieodpowiednia uprawa mechaniczna. Na polu nie stosownie nawiezionem i uprawionem nawet siew rzadki nie zabezpiecza od wylegania, jeśli w mechanicznej uprawie nie użyjemy sposobu prawidłowego rozkładu nawozu w ziemi. Siew gęsty jakkolwiek nie jest główną przyczyną wylegania, pociąga jednak za sobą inne ważne następstwo, szczególnie, gdy ziemia nie jest zapatrzona w dostateczną ilość pierwiastków pożywnych, potrzebnych w późniejszym okresie rozwoju rośliny, skutkiem czego przy zbożu gęstem rozwój kłosa postępuje nie normalnie i objawia się w plonie ziarna, który częściej objawia się niekorzystnie u zbóż gęstych, aniżeli u rzadkich. Ztąd widzimy w praktyce, że zboża gęste mniej bywają plennymi. Lecz i tu nie jest winien głównie siew gęsty, ile raczej nierównomierne odżywianie rośliny w różnych epokach jej wzrastania. Jeżeli zaś rozkład nawozu w ziemi postępuje w ten sposób, że w czasie tworzenia słomy, tyle tylko powstanie pożywienia ile na jej udział wypada bez krzywdy dla kłosów i ziarna, to wtedy nie może powstać nadmiar słomy z uszczerbkiem dla kłosa. Łatwo to zauważyć na ziemiach zbyt ciepłych, ubogich w zapasy przyrodzonych zasobów, w których roślinność zmuszona jest czerpać pożywienie przeważnie z nawozu danego tej ziemi. Otóż w tym wypadku, jeśli uprawa mechaniczna będzie zbyt miłą w stosunku do nawożenia, wówczas rozkład nawozu z nastaniem ciepła postępuje zbyt energicznie, zboże rosnąc szybko wytwarza masę słomy i jeśli nie wylegnie, przedstawia się wspaniale gęstem, później atoli, gdy nawóz zostaje rozłożonym i wyczerpanym, tym bardziej gdy warstwa rodząca jest miłą, wysycha ona, zboże rośnie już słabo właśnie w porze kłoszenia, przez co musi wydać plon mały ziarna wobec obfitości słomy. Jeżeli zaś rolę ową w miarę obfitego nawiezienia pogłębimy do tego stopnia, aby rozkład nawozu postępował wolniej, żeby mógł dotrzeć do końca perłodu wegetacyjnego rośliny, wówczas przy tej samej gęstości siewu nie potrzebujemy obawiać się nadmiaru słomy, a osiągniemy pożądaną stosunek pomiędzy plonem ziarna i słomą. Jest bowiem bardzo ważną rzeczą, aby ilość słomy wynosiła taki tylko procent, ile potrzeba do uzyskania pożądanego plonu ziarna. Każdy jej nadmiar uszczuplać musi plon ziarna kosztem pożywienia, z którego powstaje.

Pogłębienie w danym razie powoduje nadto rozrastanie się korzeni w warstwach głębszych, idąc za rozmieszczeniem w nich pożywieniem a które to warstwy mniej podlegają wyschnięciu. Wszelkie niedostatki uprawy odbijają się głównie na kłosach i ziarnie; przez racjonalną zaś głębokość uprawy a skutkiem tego uregulowaną szybkość rozkładu nawozu, oraz przez częścio-

we zabezpieczenie wilgoci koniecznej dla plenności zboża, dochodzimy do celu daleko pewniej, aniżeli przy pomocy zmniejszonego wysiewu. Zastrzega się jednak za daleko posunięte pogłębienie, które osłabia znów czynność pierwiastków pożywnych do tego stopnia, że nie tylko nadmiar słomy, ale nawet ilość jej niezbędnie potrzebna do wydania należytego plonu ziarna, wytworzyć się nie może i w tym wypadku będzie mało słomy i ziarna. (D. n.).

P Ł O C K.

Z Tow. dobroczynności. W dniu 3 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie rady T-wa na którym załatwiano sprawy natury bieżącej gospodarczej. Komitet opieki nad chorem dziećmi zdał sprawozdanie z kosztów pobytu dzieci w Ciechocinku w pierwszym sezonie tegorocznym. Ogólne wydatki za przewiezienie, utrzymanie, leczenie 45 dzieci, wyniosły 649 rb. 50 k. Komitet udzielał wsparcia biednym zawiadomił, że w lipcu wyznaczył 18 biednym 23 rb. 50 k., oprócz tego 6 biednych obdarzono odzieżą i obuwiem.

Wobec zbliżającej się pory zimowej, komitet podniósł sprawę opału dla biednych. Po dłuższej w tym względzie rozprawie rada upoważniła komitet do porozumienia się z jednym ze składów opału, któryby po najniższych cenach wydawał opał biednym za podpisem przewodniczącego w tym komitecie. Na przedstawienie komitetu rada przyznała pożyczkę bezprocentową biednej osobie na wykupienie zastawionych w lombardzie rzeczy. Rada nie mogła uwzględnić wniosku komitetu, aby 3-m biedakom bezdomnym, którzy z powodu starości nie są w stanie zapracować na opłacenie mieszkania, wyznaczyć pomieszczenie w domach T., bo nie ma wolnego mieszkania, a przytułek dla starców i kalek jest wypełniony. Ostatecznie postanowiono wejść w porozumienie w tej sprawie z zarządem domu noclegowego, czyby nie można biedaków tych pomieścić tam na czas dłuższy. My ze swej strony zwracamy się do właścicieli domów, czyby nie znaleźli w swych domach jakiegoś kąta, choćby w suterynie na pomieszczenie tych biednych.

W końcu rada postanowiła wyznaczyć 500 rb. na przeprowadzenie robót zabezpieczających od wilgoci w pomieszczeniach ochrony dla dzieci i przytułku dla starców.

Cukier drożeje! Cukier podrożał już o 1 kop. w stosunku do cen zwyczajnie płaconych. Funt cukru w sprzedaży detalicznej wynosi obecnie 16 kop. Podrożenie cukru jest następstwem słabego w tym roku urodzaju buraków i wyczerpywania się zapasów zeszłorocznych.

Pensja żeńska. Pani Marja Gutkowska otrzymała pozwolenie na otwarcie w Płocku dwuklasowej szkoły żeńskiej.

Z porządków miejskich. Przy wejściu od ulicy Mostowej na schody prowadzące do przystani ustawione będą dwa ozdobne obeliski. Roboty już się rozpoczęły.

Przedstawienie amatorskie. Nasi amatorzy zakrzętnęli się około przygotowania przedstawienia na rzecz powodzian. Odegrane zostaną 3 sztuki: komedia Fredry „Pierwsza lepsza“ obrazek dramatyczny Bragi „Przyjaciół“ i operetka „Małżeństwo przy latarniach“ Myśl bardzo chwalebna trzeba by tylko usilnie starać się, aby przedstawienia amatorskie dawały więcej „czystego zysku“ niż to bywa nieraz nie tylko u nas ale i w Warszawie, gdzie zabawy na cele dobroczynne dają jakieś kopieiki zysku przy ogromnych rozchodach w ogóle. Aby dochód z przedstawień był możliwie duży, trzeba starać się, aby wydatki były jaknajmniejsze.

Wioslarze nasi dobrze się popisali. W walce sześciowiosłówek żałóg warszawskiej i plockiej, nasi pod sterem p. Robakiewicza, zwyciężyli bardzo dobrze, co się im chwali. Nienapróżno więc ćwiczyli się na burzliwych często w tym roku falach szarej Wisłki.

P. Robakiewicz otrzymał medal złoty a wioslarze Jankowski, Wilczyński, Mikulski, Giżyński, Przedpelski i Kopulski medale srebrne.

Kolej do Płocka. Termin wpłaty 5% kapitału akcyjnego Towarzystwa kolei plockiej, przedłużony został na sześć miesięcy. Wobec tej prolongaty, koncesjonariusze rozpoczęli starania o zainteresowanie w tym przedsiębiorstwie kapitalistów miejscowych i ziemian z okolic, przez które kolej ma przebiegać. Podobno układy są na dobrej drodze, gdyż jeden z finansistów zapowiedział swój udział z poważnym kapitałem. („Kur. Codzienny“).

Torf drogi. Do ogólnie niepomysłnych objawów tegorocznych, spowodowanych deszczami przybywa jeszcze jeden—zapowiedź drożyny torfu, który w naszych stronach zwłaszcza po wsiach, używany jest powszechnie jako opał. Kopanie torfu było utrudnione jak również i wysychanie, bo deszcze moczyły, co właśnie składa się na to, że torf będzie w tym roku droższy prawdopodobnie, niż w latach zeszłych. A więc codzienne najważniejsze potrzeby dla życia ludzi biednych—kartofle i torf, przy których trzeba gotować te kartofle, będą w cenie wysokiej.

Bójki. W zeszłą niedzielę miała miejsce bójka, następstwem której były silne pobicia i poranienia niektórych uczestników, z których jednego masiano odwieźć do szpitala dla leczenia. Nóż jest stale w robocie, ten sam nóż, którym zapasnicy kraju swój chleb skąpi.

Zdarzają się w obecnej porze częste utarczki z powodu kradzieży owoców w ogrodach miejskich i poza miejskich.

2)

MARZENIA WAKACYJNE.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa szła nam niezle. Dowiedziałem się od niej że przybyła niedawno z Ciechocinka, gdzie spędziła czas bardzo mile. Czytywała dużo pism i teraz uczuwa na tym punkcie pewien brak, bo w domu są tylko niektóre. Potraciliśmy o kwestię emancypacji kobiet. Zgodziła się ze mną, że kwestję tę w obecnym czasie ogół kobiet źle rozumie. Dodała przytem kilka trafnych uwag, które choć już czytałem w poważniejszych dziennikach, lecz były wypowiedziane z przejęciem, ze zrozumieniem rzeczy. Dziwił mi się razem paniom ze wsi, które z braku częstych zabaw wielkomiejskich nie wiedzą, co z czasem zrobić i nudzą się. Poprosiła mnie o kilka uwag na wypadek pojawienia się epidemii, przeciwko zawleczaniu której toczyły walkę komisje sanitarne. Po udzieleniu ich poproszono nas na podwieczorek.

Teraz poznałem bliżej panią D. Była to kobieta w sile wieku, uprzejma i gadatliwa do przesady. Po podwieczorku panie szykowały się do odjazdu. Przy pożegnaniu państwo P. i ja zostaliśmy zaproszeni do nich na przyszłą niedzielę.

Wsiadły do powozu. Nieco sentymentalne, lecz przejmujące spojrzenie panny Wandy dopełniło czary zachwytu kilku chwil, przepędzonych w jej towarzystwie.

Odjechały. Jam stał na ganku, wpatrzony w odlatujący się powóz...

Z tej zadumy przebudził mnie donośny rozkaz pana P. wydany służbie folwarcznej.

Przyszła niedziela, oczekiwana była przeze mnie z niecierpliwością. Byłem zdecydowany jechać do państwa D. Pani P. oświadczyła, że towarzyszyć nam nie będzie, bo swoich pociech na dłuższy czas bez opieki zostawić nie może. Dobrze rozumiała zadanie matki.

U państwa D. zastaliśmy liczne grono gości, podzielone już na grupy. Panowie starsi siedzieli przy zielonym stoliku. Panie przy dużym stole zajęte były jakąś poważną na chwilę przerwana rozmową; jak później dowiedziałem się, plotkami z okolicy. Młodzi rozstawiali się przy małym stoliku w kącie salonu, przybranym licznymi kwiatami.

I tu było gwarno.

Podążyłem do młodych. Była tam panna Wanda. Przywitano mnie radośnie, z pewnym szacunkiem. Wiedząc, że jestem z Warszawy, sądzili, że znajdą we mnie typowego warszawiaka, salonowca con amore. Zarzucano mi zaraz pytaniami, odpowiadając na które salonowiec bawił w towarzystwo cały wieczór. Lecz, jakże się zawiedli! To też pomału odsuwano się odemnie.

Teraz spojrzęła na mnie panna Wanda, a spojrzenie to mówiło mi: „patrz, to przyszli mężowie i ojcowie, to przyszłe żony i matki; jaka różnica zachodzi pomiędzy nami a nimi.“ Przy stoliku znów się gwarno zrobiło. Rażno rozmawiano. Lecz o czym? Pytanie to trudne dla mnie. Przeskakiwano z tematu na temat, co sekunda prawie. Dziwiło mi, jak ci ludzie mogą tak szybko myśleć. A może oni wcale nie myśleli. Starałem się kilka razy poprowadzić rozmowę na temat więcej ogólny, trochę poważny. Wtedy tylko dotrzymywała mi placu panna Wanda. Gwarne towarzystwo na-

raz stawało się milczącym. Ktoś od niechcenia potwierdził moje wywody, inny po cichu.

Panna Wanda rosła w moich oczach...

Po owej wizycie czułem się uśniew. Straciłem humor. Z dniem każdym stawałem się mniej rozmownym a więcej zamyślnym. Widziałem, że obecny stan mego ducha martwi państwa P., którzy chcieliby widzieć mnie wesółym u siebie.

Szukałem powodu choćby do krótkiego wyjazdu od państwa P. dla rozpatrzenia myśli, które teraz z przerażającą gwałtownością cisnęły mi się do głowy.

Powód się znalazł wkrótce. Czytaliśmy w gazetach że została otwarta lista dla studentów dwóch ostatnich kursów medycyny, chcących walczyć epidemią, wybuchnięcia której poważnie zaczęto się obawiać.

Spieszyłem więc do Warszawy zapisać się na ową listę.

Po zapisaniu swego nazwiska na liście ludzi, pragnących poświęcić swe siły i wiedzę dla walki ze straszną chorobą, przepędzałem prawie całe dnie w małym pokoiku drugorzędnego warszawskiego hotelu. Tutaj puściłem wodze myślom. A były one z początku jakieś niejasne. W nocy trapiła mnie bezsenność. W dzień z przymkniętymi oczyma marzyłem i snilem...

D. n.

Teatr. Przystąpiono do uporządkowania nieco teatru miejskiego. Roboty dotyczą głównie na zewnątrz, chociaż my byłibyśmy zdania, że teatr płocki potrzebuje przede wszystkim naprawy wewnątrz. Łoże są zaniedbane, a kobiety skarżą się nieraz, że czerwona materja, jaką łoże są obite, puszcza i następnie plami ich ubrania. W kilkunastu krzesłach siedzenia są popsute, a przytym krzesła niektóre okropnie trzeszczą, tak że widz teatralny nie może się ruszyć, aby nie robić przykrości sobie i innym. Cały teatr wymagałby wewnątrz naprawy, a już koniecznym poprostu wydaje się pomyśleć o lepszym oświetleniu naszego przybytku muzy.

Podobno zarząd miejski robi pewne usiłowania w tym kierunku, ale czy w tym jeszcze roku będziemy mieli lepsze oświetlenie w naszym teatrze, należy wątpić.

Z Komitetu opieki nad chorem dziećmi. Proszęni jesteśmy przez komitet ten o zaznaczenie że pobyt 46 dzieci na leczeniu w Ciechocinku wpłynął bardzo korzystnie na ich zdrowie. Stwierdzono ogółem przeciętnie przyrost wagi 3 1/2 funta na 1 dziecko.

Następujące osoby złożyły ofiary na cel: komitetu; Chrzyszczewski 50 rb. A. Wolbner 10 rb., L. Wasowiczówna 10 rb. M. Gutkowska 1 rb. Wacławostwo Wolbnerowie 20 f. masła, Sławomir Kowalkowski cukru, kawy i herbaty wartości 4 rb. i wi na dla chorego dziecka za 4 rb. 25 kop., Żołobow towarów kolonialnych za 4 rb 20 kop. Wincenta za 3 rb., sklep „Zgoda”, za 3 rb. 60 kop., Ufnalewski 2 rb. i ciasta za 1 rb. Sienski 1 rb. i pierników za 1 rb.

Prócz tego ofiarowali odzież pp. Piwnicka, Ligowska, Chmielińska, Jurzyńska, Robakiewiczowa, Święcicka, Gurska, Kalinowska, Zaleska, Budzyńska, Porczyńska Czechowska, Kirkor i K. P. razem 140 sztuk różnego ubrania.

Lekarze: Chmieliński, Maciesza, Nehring i Zaleski zajmowali się bezinteresownie badaniem i wyznaczaniem dzieci na wyjazd, a prócz tego stale udzielali pomocy dzieciom pozostającym pod opieką komitetu.

W Ciechocinku opiekę lekarską nad dziećmi roztaczali jak corocznie bezinteresownie lekarze Ciągłiński i Górski.

Zmarli. S. p. Edward Jaworski, właściciel statków parowych, zmarł w czasie pobytu za granicą dla leczenia, w wieku lat 58.

Osobiste. Lekarz miasta dr. Chmieliński powrócił i objął swe obowiązki.

Ł O M Ż A.

Z Tow. dobroczynności. Na skutek decyzji rady Tow. i po otrzymaniu pozwolenia od władzy zaproszono jeszcze jedną siostrę miłosierdzia do pozostającego pod egidą Tow. przytulku dla starców i kalek, oraz dla przychodzących dzieci. Uczyniono w ten sposób zadość prawdziwej potrzebie, ponieważ szczytowa praca w przytulku, powiększająca się stale z biegiem czasu, zbyt ciężkim była dla dwóch siostr brzemieniem.

Z Tow. rolniczego. Budowa składu dla przechowywania maszyn i narzędzi rolniczych przy pomocy systemu „Hennebique” w podwórzu domu Tow. przy ul. Dwornej odbywa się pomyślnie i doprowadzona została prawie już do połowy. Magazyn ukończony zostanie prawdopodobnie w ciągu 4—6 tygodni. Układ słupów i stropów obmyślił i plan odpowiedni wykonał inżynier lwowski p. Michał Finkelsztein. Robotami kieruje inżynier Lutosławski z Warszawy, a nieustanny nadzór nad niemi ma przedsiębiorca, delegowany w tym celu przez biuro techniczne inż. Finkelszteina.

Przestrzeń pomiędzy słupami wypełniona będzie ściankami z piasku i wapna, budynek zaś przykrywać będzie dach cementowy. Magazyn ten posiadać będzie dwa piętra.

Z koła muzycznego. Po przyjeździe nowozaangażowanego dyrektora chorów i orkiestry drużyna nasza zakończywszy letnie ferie, zabiera się do pracy. Początki idą wprawdzie dość opornie, bo nie zawsze nieobecność tego lub owego członka jest należycie usprawiedliwioną; czas widocznie swoje zrobił, mniej chętnych i mniej uświadomionych od sympatycznej „kupy” odciągał, mamy jednak nadzieję, iż zjawisko to będzie przejściowym i krótkotrwałym i że za parę najdalej tygodni będziemy mieli możliwość zbitą gromadą znaleźć się w sali koła dla wysłuchania pierwszego po ferjach koncertu z nowym i pięknym programem.

Z kasy pogrzebowej. Zarząd kasy wzywa członków do uiszczenia 1-o rublowej opłaty, należnej z powodu zgonu s. p. Władysława Kozłowskiego. Zmarły liczył lat 52.

Odpuść. Na uświęcony tradycyjny odpust w dzień Przemienienia Pańskiego tłumy mieszkańców miasta, pomimo fatalnej pogody, wyruszyły do pobliskiej Piatnicy. Napływ ludu wiejskiego nawet z dalszych okolic był wielki. Nabożeństwo przy udziale paru przyjezdnych kapłanów odbyło się nadzwyczaj uroczyste. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kościelny, złożony z mieszkańców tego przedmieścia i pozostający pod kierunkiem ks. Aleksandrowicza, wielkiego zwolennika śpiewu gregoriańskiego.

Zmarli. W d. 3 b. m. po długich cierpieniach zmarł s. p. Władysław Kozłowski, b. pomocnik skarbnika kasy gubernialnej tutejszej.

Zmarły, jako utalentowany muzyk, brał często udział w koncertach, urządzanych na cele dobroczynne. Przed paru laty częściowo paraliż ciała zmógł zupełnie i na zawsze pozostającego wówczas jeszcze w pełni sił człowieka.

Zbirowe zatrucie. Rodzina mieszkająca tutejszego, izraelity J. Jelonka, w liczbie 9 osób, po spożyciu wiecezery, poprzedzonej całodziennym postem podczas t. z. bosińek, uległa zatruciu i rozchorowała się obłożnie. Przyczyna wypadku dotychczas wyjaśnioną nie jest, przeważa wszelako zdanie, że zaskoczyła im zupa szczawio-wa, ugotowana w przeddzień postu i następnie przechowywana w naczyniu brudnym i nie wybielonym. Kursuje też pogłoska, że do wypieku ciasta, którym rodzina J. raczyła się po całodziennym wy-głodzeniu, użyto sacharyny i że ta właśnie okoliczność wywołała wypadek.

Część chorych umieszczono w miejscowym szpitalu starozakonnych, część zaś leczy się w domu. Niebezpieczeństwa dla życia ofiar zatrucia niema.

Konkurs koni. Przypominamy iż staraniem delegacji hodowli koni Tow. rolniczego odbędzie się w Łomży 28 września konkurs koni, nie młodszych niż rok jeden, urodzonych i wychowanych w gubernji łomżyńskiej.

Odnaczone konie będą nagrodzone medalami lub pieniędzmi. Medale przeznacza główny zarząd stadnin państwowych—jeden medal srebrny, 2 medale brązowe, dla klaczy i ogierów wierzchowych, prócz tego dwa listy pochwalne dla klaczy i ogierów wszelkich typów. Suma nagród pieniężnych w ilości 25 wynosi 720rb. mianowicie 1 nagroda 100 rb., dwie nagrody po 75 rb., dwie nagrody po 50 rb., 8 nagród po 25 rb., dwie po 15 rb. i dziewięć po 10 rb. Na fundusz ten złożyły się zaofiarowania Tow. wyścigów konnych (500). Tow. rolniczego 100 rb. i delegacji hodo-wli koni 120 rb.

Konie powinny być przyprowadzone na plac konkursu o godz. 8 rano najpóźniej poczym już dopuszczane nie będą.

W tymże dniu w czasie konkursu, o godz. 4 po poł. odbędzie się t. z. licencjonowanie ogierów używanych w gubernji, należących tak do członków jako i do nie-członków Tow. Właściciele ogierów, mający przyprowadzić je do licencji, proszeni są o zawiadomienie przed 20 sierpnia.

Z sądu. Z wykazu o ruchu spraw cywilnych i kryminalnych w miejscowym sądzie okręgowym za r. z. czerpiemy dane następujące: do 1 stycznia r. 1902 spraw cywilnych nierozstrzygniętych pozostało 765; w roku sprawozdawczym wpłynęło: spraw w porządku ogólnym 188, dla zadość uczynienia prawu 354 i na skutek skarg i prośb osób prywatnych 322. Rozstrzygnięto spraw 936. Wypadków zgody polubownej nie było. Skarg podano do Izby sądowej 9.

W dziale kryminalnym: nierozstrzygniętych spraw do r. 1902 było 545, wpłynęło w ciągu roku spraw 1841 umorzono 239, rozstrzygnięto 605 i pozostało do rozpatrzenia 582. Pod względem kategorii przestępstwa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej: za opór władzy 77 osób, za nieszanowanie instytucji i urzędników podczas pełnienia obowiązków 40 osób, za niewykonanie rozporządzeń władzy 3 osoby, za przestępstwa służbowe 2, przeciw przepisom o powinności wojskowej 1, za przekroczenie ustawy akcyjnej 13, celnej 71 i przepisów leśnych 2; za pogwałcenie spokoju i porządku publicznego 29, przeciw moralności publicznej 11, przekroczenie ustawy handlowej 4, za zabójstwa 16, zadanie ran 104, za zbezczeszcze-

nie, gwałt, obelgi osobiste i oszczerstwo 2. za pogróżki 1, za nieprawne posiąganie cudzego majątku 1, za zniszczenie cudzej własności 1, za grabież 6, za kradzież 71 i za przechowywanie skradzionych rzeczy 1.

W liczbie tej pociągnięto do odpowiedzialności sądowej: osób ze stanu szlacheckiego 7, mieszczan 109, mieszkańców wsi 396 i 5.

Co do wieku: od lat 10 do 17 osób 15, od 18 do 21 roku—69, od 21 do 50 roku 389 osób i od 50 do 70 roku—44 osoby.

Podatek od nieruchomości miejskich. Według zatwierdzonego przez p. ministra skarbu w d. 30 czerwca r. b. wykazu wysokości odliczeń od dochodu brutto z nieruchomości miejskich dla określenia otrzymanego z nich dochodu czystego, podlegającego opodatkowaniu na okres pięcioletni 1904—1908 r., miasto nasze zaliczone jest do 3-ciej klasy wraz z innemi 16 miastami w król., wskutek czego stopa procentowa wymienionych odliczeń, ustalona w wysokości 45% od minimalnego dochodu 120 rb, z domów murowanych, zmniejsza się stopniowo, przy powiększającym się dochodzie i przy dochodzie wynoszącym 5001 rb. wynosi po 24%. Wyznaczone dla domów murowanych rozmiary odliczeń zwiększają się dla domów drewnianych o 7%. Dla domów mieszanych, wysokość odliczeń określa się według materiału przeważającego, a w razach, kiedy domy mieszane zbudowane są w różnych częściach z muru i drzewa, wysokość odliczeń ustanawia się średnio od wyznaczonych dla domów murowanych i drewnianych tejże samej kategorii wysokości odliczeń.

Listy z Warszawy.

(Sprawy szkolne.—Gimnazja prywatne.—Moje wy-czasy.—Nowości.)

Powróciłem już do Warszawy, chociaż na dwóch stacjach poprzedzających gród syreni zapewniano mnie solennie, że to jeszcze czas ogórków, że dopiero za jakieś kilka tygodni rozpocznie się ruch żywszy.—Rozpocznie się z chwilą, gdy matki i ojcowie ze swemi, ciekawie się rozglądającymi się po mieście wielkim malcami, robić będą ruch na ulicy, wędrując od gimnazjum do gimnazjum, dla wywiadów, w którym z nich znajdą miejsce dla nauki swych dzieci. Malcy opaleni i strapieni rodzice, tworzą charakterystyczny wówczas obrazek ulicy, który jednak nie wszyscy umieją zobaczyć. Rozgrywa się tam, gdzie im to najlepiej wypada, chociażby ze względu na przywileje. W Warszawie, pomimo licznych szkół odczuwa się brak miejsc, bo gimnazjów jest za mało w stosunku do ludności.

W tym roku przybywa Warszawie gimnazjum, utrzymywane przez osobę prywatną, (generała Chrzanowskiego), ale szkoła ta, która otrzymała wszelkie przywileje szkół rządowych dostępna będzie tylko dla dzieci rodziców zamożnych, bo wpis jest drogi—(120—150 rb.). Będzie to prawdziwie pańska szkoła, w której różnica stanów i pochodzenia nie uwidatni się tak, jak w innych szkołach tańszych.

A tymczasem, jak się o tym wkrótce sam przekonałem, w Warszawie jeszcze czas ogórków, który jednak stosunkowo do lat innych był w tym roku bardzo ożywiony. Moc wrażeń, utrzymujących uwagę publiczności, było w tym sezonie, a już co do czasopism, to te nie mogły się skarżyć wcale na posuch wiadomości, silnie ogół zajmujących. Dowiedziałem się o tym zaraz wkrótce po wstąpieniu w progi ukochanego grodu od jednego z takich, którzy „robią w piśmie.” Bo ja, muszę się tu przyznać, postanowiłem z własnego rozsądku i trochę z polecenia lekarzy nie zaglądać do bibuły przez całe wy-czasy, jakich zdala od wiru życia używałem. Lekarze znaleźli we mnie dość już rozwinięty początek choroby, zwanej „febrą dziennikarską” a sam odczuwa-

łem potrzebę oderwania się od tego wszystkiego, co stanowi t. zw. życie. W takim oderwaniu wnika się więcej w pracę twórczą przyrody i wnika się więcej w siebie samego. My tak mało żyjemy z przyrodą a tak mało na ogół wnikaemy w siebie, tak mocno żyjemy wrażeniami chwili, że niekiedy odczuwamy potrzebę usunięcia się do jakiejś pustelni dla rozmyślań choćby o nirwanie. — Te moje wy-czasy poświęciłem właśnie takiemu oderwaniu, takiemu zapomnieniu się, więc postanowiłem z własnego rozsądku i według polecenia lekarzy oderwać się od wszelkich wiadomości tego świata. Nie zaglądałem do żadnych dzienników, tygodników i półtygodników.

— Człeku, mówiła mi owa osoba „ro-biąca w piśmie” żałuj, straciłeś chwile wielkich podnieceń, wielkich zaciekawień. A toć to był czas, z którym najwyższe sezony nie mogą się równać. Zarobki, powiadam ci, kolosalne! I jał mi opowiadać, jak to on zarabiał za wiersze o powodzi. Powódź była jak morze, jak morze też były wielkie jego artykuły. I wszyscy zarabiali dużo: uprawiający politykę, zecerzy, drzeworytnicy, wszyscy. Bajecznie, powiadam ci, po prostu.

Nazajutrz, naturalnie, przede wszystkim, zażrzałem do wielkiej kawiarni, aby tam rozejrzeć się w 200 piśmiach w różnych językach, co się w świecie dzieje. Kurację moją—wstrzymanie się od dzienników, uważałem za skończoną, więc z pewną chciwością i rozkoszą wchłaniałem w siebie to wszystko, co w danym razie składało się na konglomerat chwili. Jak ozdrowieniec po tyfusie z wielkim apetytem rzuca się na pierwszą łyżkę rosolu, z takim i ja też apetytem pograżyłem się w pożywną strawę dziennikarską. Dowiedziałem się o tym wszystkim, o czym i czytelnik prowincji wiedział już przedemną. Dowiedziałem się, że wystawa sportowa jest już zamknięta i że jej powodzenie finansowe zakończyło się deficytem. Dowiedziałem się, że w teatrach ogródkowych panują częste pustki, bo deszcz przeszkadza. Dowiedziałem się, że „Rola” zwymysłała wasze pismo, ale to nic nowego i to jest już znane. Dowiedziałem się wreszcie, że powstaje nowy dziennik i to jest coś nowego. Wydawcy namyślają się podobno... jaki kierunek nadać owemu dziennikowi, bo niedostatecznie jeszcze zgłębili, którzyby dawał największe zyski? A to tak łatwo dowiedzieć się przez losowanie—kilka kartek z napisami: postępowy, konserwatywny, antisemicki, filosemicki i t. p. i... wprost losowi się poddać. Za wodnistosc tej korespondencji prze-praszam, ale proszę zważyć, że to jeszcze czas ogórków w Warszawie i deszcze wciąż padają.

Prowincjonalista warszawski.

Z naszych okolic.

Z podróży inspekcyjnej p. gubernatora.

Osada Dobrzyń, połączona mostem przez Drwęcę z miastem pruskim Golubiem, ze względu na budowlę i położenie, należy do najpiękniejszych osad w gubernji. Razi jednak brak skweru, drzew na ulicach, traktów i oświetlenia. Dobrzyń okupuje te braki niezwykle ożywionym ruchem, gdyż tędy przechodzą ustawicznie tłumy robotnika do Prus i z powrotem; nie pozostaje to bez wpływu na charakter mieszkańców, wytwarzając spryt i roztropność w stosunkach z obcemi.

W niedzielę, 28-go czerwca p. gubernator z rana zwiedził kościół katolicki, w którym podówczas odbywało się nabożeństwo, następnie synagogę, gdzie wystąpiono z modlitwą za Jego Cesarską Mość Naj. Pana. z odśpiewaniem w końcu hymnu narodowego Ztąd wyszedł J. E. na miasto, zwiędzając kolejno: komorę, herbaciarnię kuratorium trzeźwości, szkołę (dom zaniedbany), stację pocztową, zarząd gminny, piekarnię Kufel-da, (która okazała się brudną i ciemną), wreszcie tabor straży ogniowej. Na dany sygnał straż zgromadziła się bardzo szybko, bo w przeciągu 5 minut; zauważyć się daje pewien brak wprawy przy użyciu sikawki: po zużytkowaniu wody zapasowej, przywieziono potrzebną ilość wody zaledwie po upływie 9 minut, przyczem rękaw ciągnący wodę nie był przysrubowany należycie, wskutek czego stracono kilka minut na pracę bezużyteczną; dostęp do rzeki utrudniony. W zarządzie gminnym dokonano rewizji kasy gminnej i pożyczkowo-oszczędnościowej, przyczem p. gubernator zauważył, że pełnomocnicy, do których na-

leży rewizja kasy, obrani w r. 1900, pełnią dotychczas swoje obowiązki, jakkolwiek według przepisów należy obierać tych funkcjonariuszy tylko na rok, nadto, wbrew art. 8-go ustawy, kasa daje nowe pożyczki czasami przed upływem miesiąca od czasu wypłacenia ostatniej pożyczki; niewłaściwości te ponawiać się nie mogą w przyszłości, pod groźbą odpowiedzialności prawnej.

Następnie J. E. przyjmował deputację mieszkańców osady, w liczbie 50-tych osób, którzy prosili o zmianę jednego z punktów ustawy, mianowicie o zwiększenie stopy pożyczkowej do 500 rb. na jedną osobę. Konieczność zmiany motywowali petenci tem, że przy obecnym maksimum 200 rb., prowadzenie interesów handlowych jest prawie niemożliwe, w kasie pozostają znaczne sumy bez obrotu, które trzeba zwracać właścicielom wkładów; zwiększenie zaś stopy pożyczkowej wpłynęłoby dodatnio i na rozwój handlu i na zwiększenie dochodu z kasy.

W odpowiedzi na to p. gubernator prosił mieszkańców o doprowadzenia miasta do porządku: należy ulice wysadzić drzewami, urządzić skwer, chodniki betonowe, pomyśleć o oświetleniu ulic i wybrukowaniu ulicy, prowadzącej z zarządu gminnego do komory celnej. Od mieszkańców zależy zebranie funduszy na te cele, mianowicie za pomocą muzyki, wyznaczającej na to czysty zysk z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. J. E. przyrzekł popierać taką uchwałę, w razie dojścia jej do skutku.

Podczas zwiedzania herbaciarni ludowej, p. gubernator wypowiedział życzenie, aby członkowie kuratorium pomyśleli o większej frekwencji w tym zakładzie: jeżeli prywatne herbaciarnie nie dają deficytu, tym bardziej oczekiwać należy pomyślnych wyników od gospodarki inteligentnych opiekunów herbaciarni ludowej. Należy wynajmując większy lokal, sprowadzić jakiś instrument muzyczny, lub coś podobnego. Jako wzór do naśladowania, gubernator przytoczył pewne herbaciarnie w gubernji, w których ludność uboższa urządza wieczory rodzinne, nawet wesela, wskutek czego unika się deficytu.

Z Dobrzynia udał się p. gubernator w kierunku gm. Dobrzejewice w pow. lipnoskim.

Deszcze. Pisząc o kłesce, spowodowanej przez deszcze tegoroczne, „Prawda” wyraża zdanie, że „klimat naszego kraju w ostatnich latach zdradza wyraźną dążność do zmiany w kierunku zwiększania się opadów. Klimat ten należy do najkapryśniejszych w Europie, nie tworzył dotychczas żadnych systematycznych okresów, żadnych podstaw, na których ziemianin mógłby oprzeć swoje rachuby i przedsięwzięcia bez obawy omyłek, a obecnie ta jego zmienność doszła do progu dzikiej fantazji.” Miewamy upały w styczniu, śniegi w maju a zima w lipcu. Czy meteorologiczne zapiski poświadczą tę dążność naszego klimatu do zmiany o której pisze „Prawda” nie umiemy powiedzieć, ale że od lat już kilku zauważać można dużą obfitość opadów u nas w lecie, to wszyscy stwierdzamy pamięcią.

Od soboty mamy pogodę, chociaż nie zbyt pewną jeszcze, ale pozwalającą przynajmniej na jaką taką robotę w polu. Pogoda jest bardzo potrzebna, pominiawszy już stracone żniwa, ale i ze względu na przygotowanie pól pod zasiewy ozime.

Z ochrony leśnej. Płocki komitet ochrony leśnej, na posiedzeniu w dniu 3 lipca r. b., po rozpatrzeniu spraw o dokonanych wyrębach leśnych w majątkach leśnych — pod wsią Kalasantowem, gm. Ratowo w powiecie mławskim i pod wsią Stara-Wieś gm. Bugzy-Płockie w pow. przasnyskim, wobec wyczerpania w tych majątkach zapasów drzewa, oraz wobec braku rękopisów wzniesienia naturalnego zalesienia wyrębanych przestrzeni, na mocy art. 805 postanowił: dokonane w tych majątkach wyręby uznać za dewastacyjne, wskutek czego wszelkie dalsze użytkowanie z drzewa rosnącego powstrzymać, przyczem we wsi Stara-Wieś aż do czasu zalesienia wyrębanych 10 morgów. Właściciela zaś Kalasantowa zobowiązać do zalesienia sztucznego wyrębanych przestrzeni 216 sąż. kw. najpóźniej na wiosnę w 1906 r., jeżeli do tego czasu przestrzeń wyrębana nie zalesi się drogą naturalną.

Podatek na utrzymanie szpitali warszawskich zatwierdzony został przez ministerjum spraw wewnętrznych; podług wyznaczonego rozkładu przypadło do wypłacenia na gubernję łomżyńską 12,311 rb. 17 k., płocką — 14,675 rb. 27 kop.

Próba motoru naftowego. Na folwarku w Zagotach odbywała się w zeszłym tygodniu próba motoru naftowego w zastosowaniu do młocarni pomysłu p. Bartkowskiego z Plocka, wyrobionej w fabryce p. Margulesa w Plocku.

Próba odbywała się w obecności kierownika stacji oceny maszyn w Warszawie p. Biedrzyckiego. Próbę należy uważać za udaną, motor działał bardzo dobrze.

Z Dobrzynia nad Drwęcą. Mieszkańcy naszej osady, po niedawnym tu pobycie p. gubernatora, postanowili wyjednać pozwolenie władz odpowiednich, na wyasygnowanie z czystego dochodu miejscowej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej 6000 rb., na: wybrukowanie ulic w osadzie; urządzenie chodników betonowych i oświetlenia; budowę nowej rzeźni, restaurację jatek i zastrzewienie ulic.

Z gminy Niechłonin pow. mławskiego piszą do „Zorzy”, że mieszkańcy tej gminy zamierzają swój kościółek filijalny z gruntu naprawić, pobudować plebanję a następnie prosić władzę diecezjalną o utworzenie parafji w Niechłoninie. Gmina Niechłonin należy do parafji w Sarnowie.

Do gminy Niechłonin należy 13 wiosek, ludność których wynosi 4640 mieszkańców. Z wiosek tych Niechłonin, Gruszka, Jabłonowo, Gnojno, złożyły już mały fundusz na restaurację swego kościołka.

Szkół w gminie dwie: w Niechłoninie i Jabłonowie.

Odpust w Skępem. Na przypadający w dniu Narodzenia N. M. P. odpust w Skępem 8-go września, wyruszy z Warszawy kompanja pątników d. 6 t. m. rano z kościoła św. Marcina (po-augustjańskiego).

Pątnicy z przystani p. St. Górnickiego o godz. 8-jej i pół rano wyjadą parowcami wprost do Dobrzynia, skąd udadzą się do Skępego. Z powrotem pątnicy wyruszą do Dobrzynia d. 10 września o godz. 7 rano, przez trzy godziny zatrzymując się w Plocku, a w Czerwinku będą nocowali.

Z Ciechanowa piszą do nas. W dniu 2 b. m. i r. w mieszkaniu d-ra Rajkowskiego w Ciechanowie zebrali się pp. Michał Bojanowski z Klic i Stanisław Chełchowski z Chojnowa prezes plockiego T-wa rolniczego, jako delegaci tegoż towarzystwa, p. Kajetan Piechowski, jako delegat warszawskiego T-stwa rolniczego i p. Lutosławski z Drozdowa, jako delegat łomżyńskiego T-wa rolniczego w celu ułożenia wspólnie z a-rem Rajkowskim ustawy dla mającej się złożyć w Sokółku, pow. ciechanowskiego niższej szkoły rolniczej.

Ciż zebrani wspólnie z drem Rajkowskim opracowali w głównych zarysach ustawę i, powierzywszy wykonanie tejże w szczególach p. Bojanowskiemu, postanowili zjechać się poraz drugi w Warszawie w dniu 14 września r. b., w celu podpisania rzezzonej ustawy i przesłania p. ministrowi rolnictwa do zatwierdzenia.

Z Grajewa piszą do „Ogniwa” że miasto to wraz z okolicą paruwiorstową w promieniu otrzymuje ogółem 42 egzemplarze polskich dzienników i 43 egz. różnych tygodników i miesięczników. W ogóle czytelnictwo w Grajewie, liczącym 4,000 chrześcijan i szerokiej okolicy, obejmującej drugie 4 tys. osób, nie jest rozwinięte, jak to widać z wykazu tego. „Nie dowodzi to bynajmniej, że jest korespondent, że liczba analfabetów jest u nas większa, niż gdzie indziej.” Ale, jak utyskuje piszący, inteligencja przedewszystkiem daje zły przykład, bo patrzy tylko „z którego konina się kurzy, gdzie można przyjemniej czas przepędzić, wychylić więcej kielichów, lub też z zamiłowaniem godnym lepszej sprawy uprawiać karcmarstwo.” Wszędzie to samo.

Z pod Bodzanowa piszą do nas. Przesyłając opis zdarzenia, jakie miałem w tych dniach, proszę o pomieszczenie tych kilku słów w piśmie w celu wyjaśnienia, czy podobne fakty powinny mieć miejsce?

Wracając dn. 29 z. m. z Plocka z synem i córką na rowerach do domu, zastałem pod osadą Bodzanowem most na rzece rozbrany, z pozostawieniem tylko paru belek. Na za pytanie moje zwrócone do robotników: przegady ludzie przejeżdżają i przechodzą, otrzymałem odpowiedź, że przez wodę. Przejechać wprawdzie przez wodę bryczką można, ale żeby przejść przy obecnym stanie wody — trzeba byłoby rozebrać się do pasa. Prosiłem robotników, aby położyli na belkach choć kilka desek, aby można było przejść, lecz odmówili żądaniu, tłumacząc się zmęczeniem po całodzienniej pracy.

Nie mając innej drogi do wyboru, musiałem się zdecydować przejść z dziećmi na drugą stronę po pojedynczej belce. Dwa rowery uproszeni robotnicy za wynagrodzeniem przenieśli mi, syn zaś swój sam przenosił. Każdy sądził przynajmniej, że podobna przeprawa po belce nie szerszej nad 8 cali, a 2 kroki długiej i położonej co najmniej 10 łokci nad wodą, nawet dla dorosłego człowieka, a cóż dopiero dla panienki trzynastoletniej i chłopca 15-letniego, przedstawiała poważne niebezpieczeństwo: najmniejsze pochylenie, zawrót głowy spowodowałyby upadek, mogący pociągnąć za sobą śmierć, a w najlepszym razie ciężkie kalectwo.

Zdaje mi się, iż nawet bezpieczeństwo jednostki powinno być dostatecznym powodem, aby podobna gospodarka na publicznej drodze miejsca mieć nie mogła.

Ale nie na tym koniec. Połowa gruntów osady Bodzanowa znajduje się poza rzeką. Mieszkańcy korzystając z paru dni pogody po ciągłych deszczach, zaczęli całą siłą zwozić zboże, a tu naraz przez rozebranie mostu zostali odcięci od miasta, przejazd bowiem ciężkim i wysoko naładowanym wozem po miękkim dnie rzeki, a następnie nierówną drogą pod stromą górą jest niemal niemożliwy. To też słyszałem w osadzie słuszne utyskiwania mieszkańców z powodu strat na jakie zostali narażeni. Jeżeli reperacja mostu nie mogła uleść zwłoce, to powinna w każdym razie być przeprowadzona w ten sposób, jaki praktykuje się wszędzie na szosach, to jest pozostawiając jedną połowę do przejazdu i przejścia, tymbarziej, że szerokość mostu na to pozwala. Gdyby nawet w tym razie trzeba było pozostawić połowę trochę wzmocnić, a to pociągnęłoby jakiś koszt, to sądzić, że życie ludzkie i straty materialne mieszkańców, wreszcie choćby tylko dogodność publiczna więcej są warte. J. E.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka powyższa „Płoc. gub. wiad.” w drugiej połowie czerwca roku bieżącego zaznacza: 4 wypadki śmierci dzieci wiejskich pozostawionych bez dozoru (utonięcie, śmierć od kopoty końskiej, pod skrzydłem wiatraka, wskutek spadnięcia kamienia), 2 wypadki śmierci nagłej; samobójstwo; wypadek postradania ręki w czasie zajęcia przy młocarni konnej; kradzież 200 rubli z kancelarii proboszcza wsi Czernikowa; nieudana kradzież w kancelarii gminnej w Halinie.

Przetarg. Wójt gm. Makolin pow. płockiego wyznacza na dzień 17 sierpnia r. b. przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo budowy jatek murowanych w osadzie Bodzanowie. Przetarg rozpocznie się od sumy 3457 rb. 57 k.; wadium wynosi 340 rb.

Fundusze parafjalne. Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą „Senat. Wied.”, nie znajduje przeszkód w przeprowadzeniu przepisu, aby sumy pieniężne, powstałe z odkładania 1/4 części masy spadkowej po śmierci proboszczów parafji miejscowych, były użyte w braku innych środków na potrzeby budowlane tych parafji.

KOESPONDENCJE.

Z pod Rypina (4 sierpnia).

U nas w rypińskim, na pograniczu Prus, tak jak i w całym kraju deszcze bez ustanku padają. Większa część łąk nie zebranych. Siano na pokosach gnije. Żniwa zaledwie rozpoczęte, a przemokłego zboża niepodobna pod dach zwozić. Kartofle dostają zarazy, a owoce ich nie wykształcone jeszcze, jak należy, psuje się w przemokłej do gruntu ziemi. — Jednym słowem kłeska nie do powetowania. Mieszkańcy tutejsi żyją ciągle w obawie rozwinięcia się przytym chorób zakaźnych. Gęsto bowiem osiedleni na pograniczu handlarze mięsa żydzi, trudniący się rzezią bez żadnej kontroli, biją chore bydło, kwalifikujące się do zakopania w ziemię, i rozwożą padlinę po wsiach, sprzedając ją włościanom za bardzo tanie ma się rozumieć pieniądze. Chłopi nasi, spragnieni mięsa, nie przewidując następstw, jakie podobna trucizna wywołać może, kupują je chętnie i jedzą.

Czyżby nie było środków zapobieżenia temu zbrodniczemu handlowi? Mnie się zdaje, że istnieją odnośne przepisy, ale nie spełniane należycie. Jeżeli komu gdzieś padnie krowa, choćby na chorobę najwięcej zaraźliwą, to zjawia się natychmiast falanga handlarzy, kupuje za bezcen naturalnie zdechlą prosto sztukę, wywozi ją w porze nocnej do Rypina i tam karmi zarażonym mięsem mieszkańców.

W samym Rypinie pomimo zakazu, przemysłnicy najspokojniej rozpajają włościan anodynami i przemycanym spirytusem publicznie w swych brudnych sklepach i handlują zakazaną sacharyną.

Drogi tutejsze po najmniejszym deszczu, są niepodobne do przebycia; a jeśli gdzie zbuduje jakikolwiek kawałek szosy antrepreneur-żyd, to szosa najwyżej po roku swego istnienia, zapada się głęboko w ziemię i najmniejszego nawet śladu po niej nie pozostaje.

Plagą tutejszej okolicy — i to plagą narażającą mieszkańców na wysokie materialne straty — są różne fabryki poruszane za pomocą siły wody u nadgranicznych właścicieli pruskich. Zalewają oni bowiem bez wszelkiej ceremonji sianodajne nasze łąki rok po roku i robią je zupełnie bezużytecznymi. Wszelkie reklamacje do władz pruskich w tym względzie, nie odnoszą żadnego skutku. Gdy tymczasem też władze pruskie o najmniejszą bagatelkę w swym interesie na linii granicznej, energicznie się upominają i zawsze przychylną na swą stronę otrzymują decyzję.

Smutne jest więc życie w tym zakątku w rypińskim, jakby wystawionym na każdym kroku w nieodzwrotnych stosunkach handlowych na Teutońską zacięłość. A powiat rypiński, szczególnie pas jego pograniczny, ma ziemię dobrą i niżej trzech tysięcy rubli włóki tejże ziemi nie dostanie. Ale przy obecnym warunkach wszystko upada, a upadek większych własności ziemskich — przyprowadzi państwo o bardzo pod względem ekonomicznym dotkliwie straty, bo gdy wywóz zboża za granicę zjeździe do minimum, krach finansowy nieunikniony, a w ślad za tym prawdziwa zapanuje bieda.

W końcu niniejszej korespondencji przychodzi mi dodać, że w całym tutejszym powiecie, a szczególnie w Rypinie, handlarze zboża używają zawsze, czy to kupując, czy sprzedając tylko wag pruskich. Innej u nas miary ciężkości prawie nie znają. Czyż i to być powinno?

Bocian wędrowny.

Z podróży po pow. ostrołęckim i ostrowskim.

Wyruszyłem do krewnych i znajomych, zamieszkujących w pow. ostrołęckim. Podczas pobytu mego na wsi, nie omieszkalem zajrzeć i do miast sąsiednich: Ostrowa łomżyńskiego, Ostrołęki i Goworowa. — Kreślę tu szkie wrażeń, jakie odniosłem w czasie mego parotygodniowego pobytu w tych stronach.

Sprawa sklepów chrześcijańskich jest sprawą istotnie doniosłą znaczenia dla naszego społeczeństwa. Wzrost ludności i usuwające się dla niej zarobki, które przedtem wyłączały do niej należały, zmuszają do szukania nowych sposobów życia, nowych dróg uczciwej i pożytecznej pracy, a więc garnie się tam wielu do przemysłu i handlu.

Kto widział Ostrołękę przed kilkunastu laty, ten by jej dzisiaj nie poznał zupełnie.

Miasto zabudowywało się z każdym rokiem w stronę Ostrowia i Łomży. Na traktach widzimy dużo nowych kamienic i domków drewnianych jedno i dwupiętrowych, dużo sklepów i sklepików kolonialnych i innych, co właśnie przyczynia się do przedłużenia nowych ulic aż poza rogatki.

W Ostrowiu i Goworowie wcale nie źle prosperują sklepy win i delikatesów, oraz kolonialno-galanteryjne, prowadzone umiejętnie przez chrześcijan specjalistów handlowych i to niezależnie od konkurencji z żydami. — Zapewniają się one coraz więcej młodzieżą z lepszych warstw społecznych, posiadającą średnie lub wyższe wykształcenie naukowe.

Przemysł w okolicach pow. ostrołęckiego i ostrowskiego nie odznacza się ruchem nawet umiarkowanym. Przedewszystkiem znajdujemy bardzo niewielką ilość fabryk (jedyna w Gucinie), oraz gorzelnie przy większych folwarkach, jak np. Szczawin p. Glinki i Trynosy p. Brudzińskiego, które prosperują dobrze.

Urodzaje ozimin, jarzyn i okopowizny zapowiadały plon obfity. — Pomimo przedwzrostu cen zboża na rynkach miejscowych trzymają się ciągle na niskim poziomie. Jakkolwiek niema wielkich zapasów produkcji zeszłorocznej, ale też i brak kupca na zboże przeważnie na potrzeby miejscowe, pszenicę i żyto nabywają w nieznacznych partjach młynarze.

Pow. ostrołęcki posiada glebę przeważnie żytnią (szecerki), rodzi się jednak i pszenica, buraki cukrowe i rzepaki na gruntach o pokładach gliniastych z powierzchnią popielicy i takiej ziemi znajdujemy tam sporo. Lasów prywatnych nie brakuje także. Mowa tu o ziemi graniczącej z pow. ostrowskim,

który należy do okolic kraju najliczniej zamieszkałych przez t. z. szlachtę „drażkową” czyli cząstkową.

Gospodarstwa na folwarkach w obu powiatach z niewielkimi wyjątkami są średniej kultury. Cząstkowa szlachta od wieków prowadzi gospodarstwa trzypolowe i w szachownicę o minimalnej szerokości działów od granicznych między sobą miedziami.

Do większych rutynowanych gospodarstw rolnych, doprowadzonych do niezłej kultury i praktycznej administracji należą: dobra Szezwinińskie mające 320 włók obszaru ornej ziemi, tak i lasów, składające się z folwarku Szezwini, w którym wśród drzew liściastych widnieje pałac, główna rezydencja p. Antoniego Glinki, oraz ze wsi: Grodzisk, Ponikiew i Czernin. — Dalej Brzeźno własność p. Stanisława Marchwickiego, Zgorzałowo p. Rudnickiego, Susk, Grodzisk p. Władysława Glinki.

Jednym z najwięcej postępowych i rutynowanych gospodarstw, prowadzonym wzorem zagranicznym jest Brzeźno, cały bowiem folwark 70 włókowy posiada swoje własne trakty bite, wysadzone drzewami owocowymi, które rodzą już od paru lat. Właściciel p. Marchwicki, celem połączenia swego majątku z komunikacją główną — własnym kosztem przeprowadził szosy od Brzeźna do Goworowa i granicy, a obecnie buduje drogę bitą od Goworowa do Pasiek, jako stacji kolei Nadwiślańskiej. Na ukończeniu jest już wiorsta 11, a wszystkich ma być 15. — Śliczny obszerny park angielski, bogaty pałac o pięknej strukturze, nowo założony ogród owocowy, dwa stawy zarybione, zabudowania gospodarskie murowane z granitu i cegły, świadczą najwymowniej o dobrem i postępowym gospodarstwie. W stajni i holenderni przebiega się można jak w lustrze. Podłogi betonowe a stajnia z urządzeniem kanalizacji. — W oborze oglądaliśmy 8 sztuk buhajów rasy holenderskiej, które idą na wystawę do Moskwy. Brzeźno posiada dużo pól drenowanych i sporą ilość tak irygowanych. Drenowanie jednej włóki kosztuje 1200 rb.

O urządzeniu pałacu rozpisywać się nie podobna, powiem tylko, że jest pierwszym w gub. łomżyńskiej, boć piece marmurowe i kominki marmurowe sprowadzane aż z Belgji nie w każdym, nawet zamożnym domu spotkać można. Dominium Brzeźno nie skarży się na brak robotnika, któremu od pienienia płaci 25 kop. dziennie i daje obiady. W parku, za stołem prowizorycznie urządzone, widzieliśmy przy obiedzie 126 robotników. Było więc gwarno i wesoło. Ceny robotnika podkoczły w dwójnasób. Na myśl o żniwach i najemniku, miejscowi ziemianie są w prawdziwym kłopotcie.

Drobna szlachta z powodu ugorowania 1/3 części pola nie ma gdzie siać koniżyny, traw pastewnych a nawet łubinu na zielony nawóz. Na wspólnych pastwiskach, ugorze i ścierniskach letnią porą pasie się stosunkowo do przestrzeni tak, za wielką ilość inwentarza, razem konie, bydło rogate, owce, świnię, stada gęsi i kaczek, tych ostatnich prawie połowa zdycha, jeżeli nie z głodu to z epidemii, która już od lat paru grasuje po wsiach. — Na miedzach szlacheckich i w rowach dworskich prowadzona rogowaczka na postronkach wyrządza poważne szkody w zbożu, ztąd powstaje masa procesów i swarów. Nie mając dostatecznego zasobu siana i koniżyny do siewu dla inwentarza, dosypują mielone żyto, jęczmień, owies, których drobni rolnicy tylko niewielką ilość mogą wywozić na targi, aby złapać trochę grosza na opędzenie najniebezpieczniejszych potrzeb domowych. Ztąd pochodzi wielka ilość ubogich, którzy na t. zw. przednówku do pożywienia złożonego z barszczu, kartofli, kapusty i grochu, nie mają kawałka czarnego chleba.

Wyżej przytoczone warunki, w jakich znajdują się u nas gospodarstwa drobnej szlachty, wytwarzają klasę ludzi bardzo biednych, graniczącą prawie z proletariatem, a która nie mając stałego zarobku i nie mogąc utrzymać się z kawałka ziemi, nie zawsze żyje w zgodzie z prawem własności, to też kradzieże są zazwyczaj na porządku dziennym. Masa też ludzi wychodzi na zarobek stały do dalszych okolic lub do Prus na całe lato, a jeżeli zawodu tam dozna, to w paśmie pogranicznym trudni się przemyślnictwem i kontrabandą.

Oto wszystko, co w ciągu paru tygodni dostrzedz tu było można.

Przepraszam, bo nie wszystko jeszcze. Życie towarzyskie w okolicach naszych kwitnie w całej pełni. Koteryjki, jak wszędzie, tak i tu kwitną i rozwielmożniają się coraz bardziej.

Najbiedniejsi, aby dorównać zamożnym, z całych sił starają się wstępować w ślady tych ostatnich pod każdym względem.

Pogrzeby odbywają się z mówkami i stypami a śluby z komfortem i owacjami. Mowa tu przeważnie o drobnej szlachcie i tykach miejskich. Ci ostatni, chociażby się zapożyczyli, zastawili i wyprzedali, muszą mieć śluby i wesela głośne. — Mam tu na myśli właśnie jednego z takich panów małomiasteczkowych, który pragnąc wstąpić w stonki z ciałem obywatelskim i duchowieństwem, rozstał do nich drukowane zaproszenia na ślub i wesele córki. Bieda i ogólny brak materialny zmusiły go do zaciągnięcia dość grubej pożyczki, potrzebnej nie tyle na wyprawę dla córki, ile na urządzenie uczy wesele. — Pomimo że mieszkankie pseudopanka znajduje się tuż obok kościoła, młodej parze jednak zachciało się jechać do ślubu karetą. Ta ostatnia była wysłana dla przyszłych małżonków z pewnego dworu obywatelskiego. Jak jechać karetą, to już używać na całego. Iks. Wok. Wag.

Z czasopism.

Ateneum. Treść ostatniego zeszytu tego miesięcznika zawiera następujące prace:

Noc Rabinowa, przez Tadeusza Micińskiego, Rozmyślenia, piękne sonety przez A. Langego, Mój przyjaciel i jego Ocean — opowiadanie przez Stefana Wodziańskiego; Maurycy Barrés, studjum literackie przez Jana Lorentowicza; poemat Jerzego Żuławskiego p. t. Sw. Szymon Słupnik; Szkice, przez Tristama Klingsora; Około śmierci, przez Feliksa Jabłczyńskiego; Styl polski, przez Michała Brensteina. Kończy zeszyt kronika sztuki i przegląd miesięczny.

Ginekologia. Pod tym tytułem wyszedł z druku zeszyt 1-szy nowego miesięcznika, poświęconego chorobom kobiecym i położnictwu.

Treść pierwszego zeszytu stanowi: „Wykaz prac polskich z zakresu chorób kobiecych i położnictwa do 1902 roku włącznie”, ulozony przez dr-a Czesława Stankiewicza.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Dla rodziców” rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisał J. Moszczeńska. Warszawa 1903 r.

Reformy w wychowaniu moralnym, odczyt publiczny J. Moszczeńskiej.

Izabela Moszczeńska, znana dobrze i zaszczytnie zapisana w świecie pedagogicznym, książeczkę swoją „Dla rodziców” rozpoczyna w zapytaniem, zwróconym do ojców i matek: „Co macie najdroższego na świecie?” Odpowiedź brzmi: wasze dzieci. W dalszym ciągu zastanawia się, co należy się dzieciom od rodziców. Ta książka, jak również druga, odczyt publiczny: „Reformy w wychowaniu moralnym” winny bezwarunkowo znajdować się w każdej bibliotece matki. A jednak tak nie jest. Po pobieżnym przeczytaniu dzieła pedagogicznego, większa część powie: ja to wszystko wiem, lub też częściej: matki serce, intuicja serca matczynego, więcej mi pomaga, niż wszystkie książki. Oryginalna jest pierwsza odpowiedź, bo czyż te panie chciałyby w każdej książce pedagogicznej znaleźć nową metodę wychowawczą, czyżby chciały mieć w zapasie cały arsenał środków na upór, lenistwo lub kłamstwo. Cóż powiedzieć o lekarzu, któryby na jedną i tę samą chorobę codziennie inne dawał lekarstwa? Z pewnością zwróciłby się do innego. — Że pedagogiczne środki i wskazówki powtarzają się mniej więcej w każdej książce, to tylko dowód, że stoją na trwałych podstawach, to tylko dowód, że znalazły punkt oparcia i znajdują swoją drogę. Odpowiedź na to matki, że przeczytanie w takim razie jednej książki wystarczy w zupełności.

O nie! w kwestji wychowania istot, którym daliśmy życie, za mało jest wiedzieć o tych i tamtych prawach pedagogicznych, trzeba by one stały się naszą własnością, by tak złączyły się z naszymi przekonaniami i zasadami, byśmy nie umieli odróżnić dawnych od świeżo nabytych, a na to przeczytanie jednej książki nie wystarczy, nie wystarczy nawet nauczanie się jej na pamięć, tu trzeba różnorodnego oświetlenia i jednej i tej samej kwestji. Wtedy dopiero przysię może ukończenie danego przedmiotu, wtedy ono stanie się własnością naszą i konieczną potrzebą i wtedy tylko w praktyce okaże swoją wartość.

„Jeżeli przeczytam i to i tamto i całą moc pedagogicznych książek pochłonę, to nie będę

de wiedział czego się trzymać.” Bardzo pięknie. A czy są na świecie dwie dusze dziecięce na jedną miarę stworzone? — Łatwiej z pełnego worka o złotą monetę, niż z pustego o grosik. I tutaj właśnie występuje w całej sile i w całej potęgze intuicja serca matczynego, o której tyle mówią matki i która stanowi stałą obronę zle ich woli i lenistwa.

Książki pedagogiczne stanowią pomoc w wychowaniu, są odpowiedzią na niejedną zawilgość, ale nie mogą być co do litery zastosowane do każdej duszy dziecięcej, bo wtedy trzeba by było napisać, ile jest dzieci. I tu w pomoc pedagogice przychodzi intuicja i prawdziwa, gorąca chęć wychowania dzieci na ludzi.

Jeszcze raz gorąco polecam rodzicom wszystkie dzieła pedagogiczne Izabeli Moszczeńskiej. Książeczki, o których wspominałam na wstępie, wyszły niedawno w wydawnictwie M. Arcta: „Książki dla wszystkich” i kosztują 20 groszy. Cena przystępna dla każdego i nie pozwala na żadną już wymówkę.

Zofia Grabowska.

Żyoty św. Krzysztofa Męczennika, napisał ks. Antoni Chmielewski. Warsz. 1903.

W książeczce tej pomieszczono obszerny życiorys św. Krzysztofa i zbiór modlitw do tego świętego.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”. w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Pora ogórkowa wycisnęła swe piętno na interesach giełdowych, których przebieg był bardzo spokojny, z wyjątkiem dla papierów spekulacyjnych silnie popychany przez giełdę petersburską. Listy 4 1/2 % Ziemijskie, utrzymawszy się na poziomie 98.75, zeszyły w sobotę o 20 kop., skutkiem silnego zaofiarowania, 4 1/2 % Ziemijskie również ofiarowano po 93, bez nabywców, a zapłacono by 50 kop. mniej. Listy 5 % Warszawskie obiegały po 100—40, trzymały w obrotach, gdy zaś za 4 1/2 % zapłacono od 94.95 do 94.80 zniżkowo. Co do listów łódzkich to za 5 % zapłacono 99.70, kiedy 4 1/2 % po 92.60 z trudnością znajdowały odbiorców. Listy zast. Piotrkowskie, Radomskie, Kieleckie i Płockie około 98, zaś listy Łomżyńskie, Suwalskie i Siedleckie około 97.50. Renta 4 % Państwową podniosła się na 99.65, a Poż. Prem. pierwszych dwóch emisji zdrożały na 447 i 340. Szlacheckie zaś 290.50.

Z akcji Lilpop-Rau poszły na 2000 w placeniu, Rudzki do 795, Starachowice do 135, Putiłowskie 91.50, Bank Handl. w Warszawie 383, Bank Dyskontowy 410.

Monety: Marki 46 1/2, franki 38, korony 40, Sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock 11 sierpnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 370 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 30 korcy, żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 10 korcy, owsa 47 korcy, gryki 15 korcy, grochu 0 korcy, rzepaku zimowego 0 korcy, koniżyny białej 0 korcy, koniżyny czerwonej 0 korcy, kartofli ml. 30 korcy wki 0 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Koniżyny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy. Tytomotka 00 korcy. Siano lub koniżyna 00 korcy.

Placem względnie do jakości: ziarna za pszenicę od rb. 5.85 do 5.90 za 210 f., żyta od rb. 3.67 do 3.75 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.40—3.50 za 210 f., owies od 2.50 do 2.60 za 140 f., gryka od 4.30 do 4.35 za 210 f., grochu od 0.00 do 0.00 rzepaku zimowego od 0.00 do 0.00 za 215 f., koniżyna biała od 0.00—0.00 koniżyna czerwona 0.00—0.00, kartofle 2.00—2.10, wika 0.00—0.00, seradela od 0.00—0.00, Lubin niebieski od 0.00 do 0.00, — Przelot od 0.00 do 0.00 za 250 f., Koniżyna szwedzka od 0.00 do 0.00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f., Tytomotka od 0.00 do 0.00 za 180 f., Siano lub koniżyna 100 do 110 za 120 f.

Warszawa 11 sierpnia (Ceny zboża placem na st. Praga kolei torzypolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej”. Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 98—100, średnia 95—97, posłednia 77—82, Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 71—72 posłednie 67—69 Jęczmienia brow. 80—85, Na paszę i kaszę 67—70 Owies krajowy 82—87, Groch polny warzelny 100—110 Gryka 79—83 Uspokojenie targu ożywione i częściowo zwyżkowe. Dowozy małe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4.20 za korzec Pszenica 5.75 Jęczmień 4.00—4.00, Owies 3.30.

Łomża, 11 sierpnia Pszenica 5.50 — 5.70 rb. żyto 3.60—3.80, jęczmień 0.00—3.40 owies 2.40—2.80 r., gryka 3.90—4.00 r., groch 4.60—4.80.

Ś. p. Edward Jaworski.

W dniu 9-tym b. m. po długich cierpieniach zmarł w Karlsbadzie ś. p. **Edward Jaworski**, współwłaściciel żegluzi parowej na Wiśle.

Ś. p. Jaworski cieszył się ogólnym szacunkiem i jakkolwiek nie należał do ludzi bogatych — zawsze chętnie spieszył z pomocą potrzebującym. Widzieliśmy nieraz, kiedy sam szukając kredytu, umiał ratować bliźniego w ciężkiej i krytycznej chwili, to też gdy telegram przyniósł do Płocka smutną tę wiadomość, wiele rodzin oplakuje przedwczesny zgon tego zacnego człowieka i prawdziwego opiekuna biednych.

Takich więcej obywateli kraju, a ilość łez wylewanych dziś z powodu nędzy — zmniejszy się znacznie.

Cześć Jego pamięci!!

ś. p.

z GRUSZCZYŃSKICH STANISŁAWA HEJKE

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 9 lipca.

Pozostali w głębokim żalu: mąż, dzieci i rodzina zawiadamiają, że eksportacja zwłok nastąpiła w d. 12 b. m. do Radziwia, na cmentarz miejscowy.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

poleca:

plugi krajowych fabryk: Zawadzkiego i Sucheniego po cenie od 32 rb., brony sprężynowe Osborn'a po 42 rb. i inne narzędzia i maszyny rolnicze, nasiona wszelkie, koniżyny i przelot, żyto do siewu oryginalne i krajowej reprodukcji wyborowe po cenie 5 rb. 50 k. za korzec („Elitę” i „Waza Tryumf”), worki, kłódki, cement nawozy sztuczne: superfosfat po 1 rb. 50 k. za 100 fun., saletrę po 4 rb. 25 kop. za 100 fun. etc.

poszukuje:

przelotu, koniżyny, żyta i pszenicy do siewu, jęczmienia do siewu i browarnego.

KRAWIEC

DROBIŃSKI vel SZENWALD,

po 6-miesięcznej praktyce u specjalisty, powrócił do Płocka. Przyjmuje zamówienia, jak dawniej: specjalnie roboty dla duchownych, zarówno jak wszelkie inne. Adres: ulica Szeroka № 19.

Marja Gutkowska,

przełożona pensji żeńskiej w Płocku, przy ul. Kolegialnej, № 10, w domu Rohrmanna,

zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że **ZAPIS** učenje, tak przychodnich, jak i pensjonarek rozpocznie się dnia **29 (16) sierpnia** 1903 roku i trwać będzie codziennie od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu. **Lekcje zaś rozpoczyna się dnia 9 września** (27 sierpnia) r. b.

Redakcja „KALENDARZA PŁOCKIEGO”

wydawanego na korzyść kolonji letnich zawiadamia, iż ogłoszenia firm miejscowych i zamiejscowych przyjmują się na następujących warunkach: ogłoszenie na okładce i na pierwszej stronie — 10 rb., cała strona wewnątrz 6 rb., 1/2 strony 4 rb., 1/4 str. 3 rb., 1/8 str. 1 rb., adres 25 k. Oferty przyjmuje skład apteczny **W. Sztramajera**.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

B I L A N S

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) lipca 1903 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	99213,80	Kapitał zakładowy	234850,—
Papiery % własne	63315,47	10% udziały do zwrotu	5335,—
Korespondenci	109649,61	Kapitał zapasowy	11197,96
Bank Państwa	11197,96	Fundusz rezerwowowy spec.	2820,83
Skup weksli	1368481,91	Redyskonto weksli	235128,08
Inkaso	34164,49	Korespondenci	95983,28
Rachunek czekowy	13787,05	Lokacje	1000727,99
Zastawy	71575,00	Rachunek czekowy	129769,64
Depozyty	3110,—	Procent, prowizja i komis	63215,35
Ruchomości	896,30	Kaucja kasjera	1000,—
Urządzenie lokalu i skarba	72,90	Kasa przezorności prac. Tow.	8368,52
Koszty organizacyjne	758,73	Sumy przechodnie	3795,70
Koszty handlowe	13233,41	Zyski i Straty	110,30
Weksle protestowane	6844,—	Dywidenda za r. 1898	81,75
Sumy przechodnie	3310,15	Dywidenda za r. 1899	345,48
		Dywidenda za r. 1900	732,46
		Dywidenda za r. 1901	1738,13
		Dywidenda za r. 1902	4338,71
		Komis: kupno i sprzed. pap. o/0	71,60
	1799610,78		1799610,78

PŁOCKA PRODUKCJA NASION

pozostająca pod kierunkiem i kontrolą

Stacji doświadczalnej w CHOJNOWIE przez PRZASNYSZ

dostarcza do siewów jesiennych następujące odmiany zbóż

oziemnych w wyborów jakości:

Ż Y T O: Petkuskie, Zeelandzkie, Włosciańskie Kurpioskie.

P S Z E N I C A: Puławka, Wysokolitewka, Płocka, Sandomierka, Kujawka.

Stacja posiada na sprzedaż: nowo uszlachetnione wprowadzone do hodowli miejscowej odmiany pszenic, oddawna w miejscach ich hodowli wyróżniające się plennością i wytrzymałością na wpływy klimatyczne: **Pszenicę Rumocką** pochodzącą od słynnej przed laty odmiany Talavera; **Pszenicę Gruduską** i **Brzeźniańską**, zaaklimatyzowane od lat kilkudziesięciu z angielskiej odmiany Victorja.

Produkcja zbóż u licznego grona rolników ułatwia utrzymanie czystości odmian w należytnym stanie.

Cena za 100 kilogramów (244 funt.) loco stacja kolei Nadwiślańskiej CIECHANÓW.

Przed wysłaniem transportów stacja dokonywa oceny nasion i plombowania worków.

		w partjach powyżej 50-ciu	od 10 do 50	worków
pszenicy	po rub.	8.50	8.00	7.50
żyta	po rub.	7.00	6.50	6.00

Worki obliczamy po cenie kosztu. Próbkę wysyłają się na żądanie.

Ceny w partjach wagonowych do porozumienia. Prosimy o wczesne zamówienia pod adresem pocztowym:

Płocka produkcja nasion Chojnowo przez Przasnysz; telegraficznym: Przasnysz, Produkcja nasion.

Wody mineralne sztuczne, napoje gazowe, limonjady i kefir można nabywać w fabryce i kioskach na miejscu w Płocku, oraz we własnym kiosku w Ciechocinku (park miejscowy), w tym ostatnim są również wody mineralne naturalne najświeższego czerpania.

Fabryka wód mineralnych i napojów gazowych
d-ra JANA GOŁĘBIEWSKIEGO w Płocku.

W Zakładzie 6-cio klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Józefy Gagatnickiej

w WARSZAWIE Senatorska 32.

Lekcje rozpoczynają się 3-go września, a zapis 24-go sierpnia.

BIURO HANDLOWE

Towarzystwa Rolniczego w Płocku

poleca

ODŚMIETANKOWNICE

systemu

„ALFA LAVAL“

NIEDROGO DO SPRZEDANIA

z powodu zmiany kierunku hodowli

BUHAJ SIMMENTHALER,

ur. w grudniu 1901 r. w oborze zarod. Grodużsk.

PO RODZICACH IMPORTOWANYCH.

Wzrost duży, budowa piękna, masę biało-masowatą.

Dobra Susk, pod Ostrołęką.

Dominium Dulsk

SPRZEDAJE TRYKI

r. Rambouillet

Stacja pocztowa Dobrzyń n. Drwęcą

= TORF =

opałowy, suchy i w wyborowym gatunku ma do sprzedania dom. Chudzyń pod Bielskiem. Skład w Płocku w hotelu polskim.

OWCZARNIA ZARODOWA

LUBERADZ

rozpoczyna sprzedaż tryków 24 sierpnia.

ZAKŁAD TAPICERSKI
Wł. Apfelbauma w Płocku

egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące i wykończa z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na żądanie, po domach prywatnych

Ceny niskie—stałe. Skład zaopatrzony, w portjery—firanki, dywany, witraże modne tanie i w wielkim wyborze.



POLECAJĄ

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACJE z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o

dawniej

„F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.

OBICIA

NAJŚWIEŻSZYCH DESENIACH

jak również

wielki wybór tanich

w cenie od 7 do 20 kop.

poleca

M. LEWENSTEIN

W PŁOCKU.

Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

Z początkiem roku szkolnego

otwieram przy mojej

SZKOLE 2^{GA} KLASĘ

Egzaminy wstępne rozpoczną się 10 Sierpnia, lekcje 31 t. m. Szkoła mieści się w domu W-go Myszkiewicza, w Starym Rynku, obok Fary.

Przełożony szkoły Topoliński.

SZKOŁA PRYWATNA
w Płocku.

Są ludzie, którzy wprowadzają w błąd publiczność, rozsiewając wieści że ja swą szkołę zwijam; o toż wbrew tym wszystkim fałszywym pogłoskom, mam honor zawiadomić osoby zainteresowane, że szkołę mam i nadal prowadzić będę i takowa od 1 Lipca r. b. mieści się przy ulicy Tumskiej w domu p. Józefowskiego № 485.

Wpisy szkolne zaczynają się z dniem 1 sierpnia i trwać będą do dnia 30 sierpnia r. b. poczem nastąpią formalne zajęcia. Utrzymujący szkołę prywatną w Płocku.

BIAŁECKI JÓZEF.

ANNA PINIAROWICZ

przełożona pensji żeńskiej w Sierpcu, zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, iż zapis i egzamina nowowstępujących uczniów rozpoczynają się od dnia 24 sierpnia, lekcje zaś 1 września.

Salon, gabinet i przedpokój

na 2 piętrze z frontu do wynajęcia Wiadomość w księgarni Kempnera.

Do sprzedania

dwa duże lustra w złotych ramach.

Wiadomość w Czytelnicy Heleny Potworowskiej.

W ZAMBROWIE

po s. p. REJENCIE KOWALEWSKIM

JEST DO SPRZEDANIA

DOM DUŻY MUROWANY z dużym ogrodem owocowym — wzorowo urządzone, oraz MEBLE bardzo eleganckie, FORTEPIAN i całe urządzenie kilku pokoi.

STRYCHARZ

potrzebny jest do cegielni w Chalinie.

Zgłaszać się należy ze świadectwami pod adresem rejenta Nowcy w Dobrzyniu n. Wisłą.



KONKURENCJA!

Zegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysła parostatki, nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny) z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Codziennie oprócz piątków i sobót:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano

z Warszawy do Płocka o g. 7½ w. (noc.)

Na parostatkach nocnych syplalne miejsca numerowane

Przystań w Warszawie 3-a od mostu

Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysła parostatki

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.

z Płocka do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 5½ rano

po przybyciu nocnego z Warszawy z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocł. do Płoc. i Warsz. „ 12½ w p.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.

KURSA PRZERWANE.

z Płocka do Włocławka o g. 5 po poł.

z Włocławka do Płocka „ 12 w nocy.

Na parostatkach nocnych miejsca syplalne numerowane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доведено Цензурою. Г.р. Пlockъ 29 Юля 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.